BOŻENA IWASZKIEWICZ-WRONIKOWSKA

ur. 1950; Słupsk

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	„Spotkania. Niezależne Pismo Młodych Katolików”, Kościół, opozycja w PRL

Atmosfera i tematyka dyskusji w mieszkaniu przy ul. Weteranów

Atmosfera to jest przede wszystkim to, co pamiętam. Było bardzo miło. Byliśmy młodzi, pełni zapału, entuzjazmu, dość beztroscy. Mówiąc szczerze, spotykaliśmy się bez zachowywania jakichkolwiek środków ostrożności. Jeżeli chodzi o Służbę Bezpieczeństwa to myślę, że mieli bardzo dobre rozeznanie w tym, co się działo, bo właściwie mógł przyjść każdy, jeżeli go przyprowadził ktoś ze znajomych. Przychodziło bardzo wiele osób, których nawet nie znałam; oczywiście z czasem było coraz więcej takich, których nie znałam. Na początku to grono było bardzo wąskie. Oprócz Jasia Krzemińskiego to było najpierw kilkoro dobrych znajomych, a potem to grono się poszerzało.

Te spotkania z czasem przekształciły się w rodzaj czegoś, co Janusz Krupski lubił nazywać Klubem „Spotkań”. To nie był żaden Klub „Spotkań”, to były prywatne spotkania w prywatnym mieszkaniu, ale coraz bardziej związane z pismem, z tym środowiskiem „Spotkaniowym”. Bywali u nas redaktorzy „Spotkań”, ludzie sympatyzujący ze „Spotkaniami”, drukujący je i kolportujący – przede wszystkim to grono, ale nie wyłącznie. Z czasem zapraszaliśmy ludzi, których chcieliśmy poznać. Tylko jedna osoba mi odmówiła. Jak zapraszałam największe sławy, to na ogół przychodziły bardzo chętnie. Widać było, że oni też potrzebowali kontaktu z młodzieżą, bo ci, którzy u nas się spotykali, to była przede wszystkim młodzież studencka, ja byłam tam „seniorką”. Na tym głównie polegała moja rola, że udostępniałam mieszkanie, zapraszałam ludzi, robiłam herbatę, i właściwie tyle.

Często się po prostu wygłupialiśmy, ale czasami rozmawialiśmy na poważne tematy: o sytuacji w kraju, o relacjach z Kościołem. Był taki moment dosyć poważny, kiedy dyskutowaliśmy nad językiem, jakim pisane były komunikaty Episkopatu czy o encyklikach papieskich.

Niedawno przez przypadek znalazłam kartkę, pisaną w trakcie jednego z tych spotkań, kiedy planowaliśmy sobie, o czym będziemy rozmawiać i dyskutować podczas całego cyklu spotkań na temat formacji katolickiej młodzieży w Polsce przed

II wojną [światową]. Nie wszystkie tematy zostały zrealizowane. Był taki temat *non-violence*, o którym Adam Stanowski mówił, 20 kwietnia, nie mam pojęcia którego roku. Teresa Podgórska o „Eleusis", 27 kwietnia. To odbywało się dosyć regularnie, co tydzień. Marcin Przeciszewski o frondzie, 4 maja. Krzysztof Stanowski o „Zarzewiu" i skautingu, 11 maja. Tu się kończą daty, bo pewnie rok akademicki się kończył i planowaliśmy już następne. Mam napisane: Świeżawski – odrodzenie. Ale nie udało się tego zrobić, na pewno nie rozmawiałam z prof. [Stefanem] Świeżawskim. Potem jest marianin Szostek. [Andrzej] Szostek był u nas, ale nie przypominam sobie, żeby miał jakąś prelekcję. Później jest formacja katolicka dwudziestolecia, „Iuventus", życie katolickie młodzieży wileńskiej i pani [Irena] Sławińska, ale tego też nie zrobiliśmy. Polityczne organizacje studenckie – Jan Strzelecki. „Płomienie". Później są sodalicje. Ktoś tutaj robił sobie takie notatki, żeby dowiedzieć się, jak to kiedyś było, jak wyglądała edukacja i formowanie się młodzieży katolickiej. Ta młodzież, która się u mnie spotykała, chciała do czegoś nawiązywać i to był pomysł, żeby właśnie coś takiego zrobić. Ale te młodzieżowe organizacje katolickie to był jedyny taki cykl.

Poza tym na ogół te spotkania dotyczyły bieżących spraw, były dyskutowane numery kolejne „Spotkań". Były też burzliwe dyskusje – np. kiedy był konflikt z Bogdanem Madejem, to u mnie doszło do takiej bardzo nieprzyjemnej rozmowy z nim. Bogdan Madej to był taki lubelski pisarz. W pewnym momencie oświadczył, że nie podobało mu się to pismo, jego redaktorzy i to, co oni robili. No i się rozstali. To było takie dramatyczne wystąpienie, ale na tym koniec. Bogdan już potem u nas nie bywał. A szkoda, bo to był interesujący człowiek. Ale chyba od początku było widać, że on był trochę z innej bajki, nie podobało mu się wiele rzeczy i odszedł.

Słowem, te spotkania miały najrozmaitszy charakter. Były też zupełnie śmieszne i tylko towarzyskie, bo chodziło przede wszystkim o to, żeby było takie miejsce, gdzie można było dość regularnie spotykać się w tym gronie i rozmawiać o różnych sprawach.

To co ja robiłam, to było tylko umożliwianie odbywania tego rodzaju spotkań. Przyjeżdżali ludzie z zewnątrz, najrozmaitsi, z różnych środowisk, różnych opcji, jak to się teraz mówi, politycznych. Chodziło o to, żeby się rozwijać, żeby móc podyskutować. Niektórzy mówili na to „salon". To miało mało salonowy charakter, bo większość ludzi siedziała na podłodze, mieszkanie było bardzo małe, ale dyskusje bywały interesujące.

Data i miejsce nagrania	2005-04-26, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Wioletta Wejman, Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”